

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi CODZIENNIE wyjąwszy poniedziałek.
Przedpłata wynosi we Lwowie kwartalnie 3 złr. 60 cent., na prowincji pocztą 4 złr. 50 cent.
Przedpłata jakakolwiek przyjmuje się zawsze. Numer pojedynczy 10 cent.
Redakcja, administracja i ekspedycja pocztowa i miejscowa Gazety Narodowej jest w kamienicy p. Grona-
dzkiej, przy górnej części Wąłów hetmańskich, naprzeciwko poczty, na dole, gdzie wyłącznie przedpłaty i in-
seraty się przyjmują.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franco do Wydawnictwa Gazety Narodowej we Lwowie. — LISTY
reklamacyjne nie zapłacone nie ulegają frankowaniu.
Ogłoszenia, odczyty, wiadomości i doniesienia wszelkiego rodzaju przyjmują się w wydawnictwie „Gazety”
od wiersza drobnym piśmem lub za miejsce objętości wiersza po 6 cent., a na opłatę stepową 30 cent.
za każdorazowe umieszczenie.

Stronniectwo junkrów.

Głównym ogniskiem stronniectwa junkrów są Prusy. Rodowód ich idzie od komturów krzyżackich, co porzucając katolicyzm i przyłączając się do protestantyzmu, zrzucili suknię zakonną, podzielili się ziemiami krzyżackimi. Wraz z dynastją brandenburską przenosili się ci słynni w dziejach ucisku ludu rabusie w te wszystkie kraje, które im się Prusy zwiększyły, a gdy kurfirszt braudenburski ogłosił się królem pruskim, nrośli w jeszcze większą dumę, dźwigając na barkach swych nowe państwo. Lecz gdy kto dźwiga tron, ten i największy wpływ i władzę ma w państwie. Potomkowie więc dawnych krzyżaków owdłanęli cały kierunek Prus, zasilając swe szeregi przybyszami z całej Rzeszy lub szlachetą z nowo nabytych ziem.

Takim sposobem utworzyło się stronniectwo junkrów w Prusiech.

Monarchowie nie rzekają się nigdy władzy udzielnej wziętej od ojców. Junkry nie rzekną się nigdy wpływu przy wykonywaniu tej władzy. Są przeciwnikami wszystkich warstw narodu, które dopominają się udziału w rządzie, sędzie i prawodawstwie. Do niedawna nie dopuszczali żadnego nieślachcica do posad oficerskich w wojsku, a jeżeli który zasługą zdobył tę posadę, to go traktowali jak intruza. Ministerstwa były zawsze w ich rękach lub były w ostatecznym razie obsadzone ludźmi, stosującymi się do ich wskazań. Inaczej szybko usuwali ich od steru państwa, co im bardzo łatwo było przeprowadzić, mając przy dworze królewskim same kreatury swoje.

Podczas wojen francuzkich i w r. 1848 kilkakrotnie było stanowisko junkrów pruskich zachwiane. Zarozumiałość i pycha ich wpływała państwo pruskie w wojny z przemożnym nieprzyjacielem, więc po doznanych klęskach musieli przyznać i dla swego niedołęstwa oddać ster rządu w ręce mężów, wyszłych z masy narodu. Lecz gdy niebezpieczeństwo minęło, znowu wypływali na wierzch i wracali do dawniejszej buty i władzy, usuwając powoli instytucje, które im mężowie narodowi wyratowali ojczyznę z niebezpieczeństwa. Samowładztwo korony a wykonywanie tego samowładztwa przez junkrów, stawało się ich hasłem. Mając wszystkie wyższe posady wojskowe obsadzone swoimi, łatwo im było taką reakcję przeprowadzić. Tak samo po wstrząśnięciach r. 1848 i 1849, i po wyratowaniu się korony nadaniem konstytucji, znowu stronniectwo junkrów zaczęło wicherzyć i podkopywać swobody narodowe.

Żadna rzeczpospolita nie może nigdy długo istnieć, gdy jest otoczona monarchjami. Żadna monarchja absolutna nie utrzyma się również, gdy jest otoczona państwami konstytucyjnymi. Więc głównym zadaniem stronniectwa junkrów było, utrzymać absolutne monarchie w Rzeszy niemieckiej, niedopuszczając konstytucji w Austrii i w Polsce i związać się z absolutną Moskwą. Z ich to inicjatywy wyszło głównie święte przymierze, które te same cele miało przedewszystkiem na oku.

Lecz duch narodowy bywa zawsze silniejszy od wszelkich koterji i stronniectw samolubnych. Postępowi czasu nie mogła oprzeć się dynastja pruska i ratować musiała konstytucją. Toż samo i Austria po klęskach włoskich widziała jedyne ocalenie w rozwoju swobód narodowych. W końcu i Moskwa poczęła pojmować, że absolutyzm u góry, a niewola ludu u dołu, nie może nadać państwu potęgi, do jakiej doszły Francja i Anglja. Więc i Moskwa przeszła na drogę reform.

Stronniectwo junkrów pruskich, zagrożone utratą władzy przez rozwój konstytucyjny państwa, poczęło formalnie spiskować przeciw własnemu rządowi i narodowi, a do spisku tego poczęło wciągać i junkrów austriackich i moskiewskich. Celem ich spisków było i jest powstrzymanie rozwoju konstytucyjnego, powrót do absolutyzmu, odbudowanie św. przymierza; a że głównym węzłem św. przymierza był rozbiór Polski i przytłumienie wszelkich ruchów polskich, więc stronniectwo junkrów jest z tego powodu najzacieplejszym wrogiem wszelkiej myśli odbudo-

wania Polski, któreby mogło raz na zawsze usunąć ich od władzy i wpływów — zważając absolutyzm na zawsze.

Dlatego to z taką skwapliwością, jak to widać z ogłoszonych dokumentów, odradzali Moskiewscy junkry od wszelkich reform w Polsce, a gdy wybuchło powstanie, sami się ofiarowali z konwencją wojskową i przyjęli rolę żandarmów moskiewskich, jako się Anglicy o ministerstwie pruskim wyrazili. W dalszej zaś konsekwencji namówili koronę do odroczenia sejmku, do zniesienia wolności druku, zaczęli pójść dalsze kroki, usuwając konstytucję zupełnie.

Uczyniwszy to u siebie, pragnęliby, żeby i ministerstwo wiedeńskie poszło w ich ślady, aby przystąpiło do konwencji prusko-moskiewskiej, a organ junkrów austriackich Vaterland zniesienie wolności druku w Prusiech sławi już jako czyn bohaterski, ocalający ojczyznę pruską.

Sprawa polska za granicą.

Austria swoją tak zwaną ścisłą neutralnością odgrywa rzeczywiście rolę niepoślednią w sprawie, której przedmiotem spornym jest Polska. Z jednej strony stoją mocarstwa zachodnie — z drugiej tak zwane mocarstwa północne: Prusy i Moskwa. Austria niewiadcąc sobie ręk w żadnym kierunku, lawiruje pomiędzy temi dwoma frontami, pociągana z jednej i z drugiej strony, by się przyłączyła albo tam albo tu. Gabinet wiedeński jednak wiedząc dobrze, że przechylenie się jego stanowcze czyje na stronę mocarstw zachodnich czy północnych, stałoby się pierwszym krokiem do wywołania wojny, woli jak można najdłużej ociągać się ze swą decyzją i równoważyć żywioły wojenne.

Całym staraniem dzisiejszem Austrii zdaje się być ubranie w taką formę żądań, mających wyjść z Paryża i Londynu, iżby Moskwa nie była zmuszoną dać odmowę bezwarunkową, — co naturalnie pociągnęłoby za sobą wojnę. Jeżeli zaś czy to w skutek wygórowanych żądań ze strony mocarstw zachodnich, czy to przez npor Moskwy starcie wojenne stało się nieuchybne, a dla Austrii okazała się nagłą potrzeba koniecznej decyzji albo na stronę Prus i Moskwy, albo na korzyść mocarstw zachodnich: natenczas wielkie jest prawdopodobieństwo, jak upewnnią ludzi dobrze poinformowani, że gabinet wiedeński jeżeli nie przystąpi do spółki z mocarstwami zachodnimi, to przynajmniej nie zawrze ściślejszego przymierza z Prusami i z Moskwą. W Wiedniu bowiem sądzą słusznie, że Moskwa i Prusy w razie, gdyby przymierze święte przyszło do skutku i zwyciężyło, zgodziły się już teraz na to, by na przyszłym kongresie Austrię pokrzywdzić i osłabić wszelkimi sposobami. Gabinet wiedeński niedowierza wiele Francji, ale daleko mniej Prusom i Moskwie. W każdym razie spółka z mocarstwami zachodnimi przysporzyłaby Austrii korzyści jakie takie, podczas kiedy trzymanie z mocarstwami północnymi przyniosłoby jej tylko szkodę. — Potwierdza się w głównej treści, co doniosła l'Europe o decyzjach gabinetu austriackiego, powziętych na radzie ministrów w końcu zeszłego miesiąca. Hr. Rechberg był za neutralnością, za rozwojem systemu parlamentarnego i za ułatwieniem sprawy niemieckiej, p. Schmerling zaś proponował przystąpić jeżeli nie materialnie, to przynajmniej moralnie do programu mocarstw zachodnich; lecz żaden z obu tych wniosków nie został przeparty, owzem zrobiono między nimi rodzaj kompromisu i zgodzono się: tak długo jak można, zachować stanowisko neutralne między mocarstwami zachodu i północy, a tymczasem wzmacniać Austrię wewnątrz i w Niemczech, do czego posłużyć ma liberalny rozwój systemu konstytucyjnego; a zarazem udecydowano, iż w razie gdyby przyszło konieczne wyjść ze stanowiska neutralnego, interesa Austrii wymagają spółki z mocarstwami zachodnimi.

Ze strony mocarstw zachodnich czyniono Austrii zarzut, że przy układach w sprawie polskiej nie postępuje sobie niezawisłe wedle własnych intencji, lecz przy każdej propozycji, jaką

otrzymuje z Paryża albo z Londynu, nadsłuchuje przedewszystkiem, co na to Petersburg powie, czy mu się ona podoba, czy gotów przystać na nią, czy możnaby ją wnieść nie narażając sytuacji politycznej na zawikłania. Austria miała odeprzeć zarzut ten oświadczając, iż prawdą jest jej staranie o utrzymanie pokoju, i że unika dla tego przyłączać się do takich żądań, któreby Moskwa z pewnością odrzuciła, — lecz polityka jej w tym punkcie nie radzi się Moskwy, ale najpierw własnych i niemieckich interesów.

Wszystko to zupełnie wyjaśnia politykę gabinetu wiedeńskiego. Każdy pozna z łatwością, że przy takich stosunkach trudno bardzo, by przyszło do rychłej interwencji, co też powstańcy polscy dla uniknięcia wszelkich złudzeń powinni mieć na oku.

Ze szczegółów pomniejszych zapisujemy:

Journal de St. Petersburg ogłosił odpowiedź Sewarda, sekretarza stanu przy gabinecie washingtonskim, na wezwanie Francji, by Stany zjednoczone przyłączyły się także do kroków mocarstw europejskich za Polską. Odpowiedź wypadła odmownie, gdyż Ameryka nie czuje widocznej konieczności opuszczać swą tradycyjną politykę nieinterwencji.

Rada stanu w Genewie dała pozwolenie tamtejszemu komitetowi pomocy dla Polaków, zbierania w całym kantonie składek. Podług wykazu, ogłoszonego teraz ze strony zurychskiego komitetu, damy szwajcarskie naślady tyle szarpji i płótka, iż ogólna waga tych przedmiotów wynosiła 15 cetnarów.

Komitet polski w Paryżu przesłał do Stambułu 240.000 franków na kosztą podróży tamtejszych wychodźców do Polski.

Ziemie Polskie.

O wypadkach na Litwie donoszą do N. Z. z Kowna 27. maja: „Rząd moskiewski usiłuje przytłumić powstanie narodowe rewolucją socjalną. Wiecie już, że powstanie w powiatach dynaburskim i rzeczyckim zostało osłabione popełnieniami przez raskolników i kolonistów wojskowych rozbojami i pożogami. Podobne wypadki zaszły także w gubernji mohilewskiej. Podmówieni chłopci sądząc, iż powstanie ma na celu zaprowadzenie na nowo poddaństwa, rzucili się na dwory i niepytając, czy to powstanie, czy moskal, wzięli i odstawiali do miast każdego surdutowego. Groźniej występuje powstanie na Litwie i Żmudzi, mianowicie w gubernjach wileńskiej, grodzieńskiej i mińskiej. Tu przychodzi rządowi trudno podburzyć przeciw powstaniu chłopów trochę już oświeconych, przeciwnie biorą oni czem raz więcej udział w powstaniu (osobliwie w Kowieńskim i Wileńskim). Rząd postanowił przeprowadzić tę propagandę pod płaszczykiem legalnym. Umyślnie do tego wysłani urzędnicy wzywają chłopów do tworzenia milicji. Czy chłopci dadzą się namówić do tego, rzecz bardzo wątpliwa. W wielu miejscach dali już odmowną odpowiedź. — Powstanie wzmagą się ciągle. Regularne działania organów rządowych są bardzo utrudnione, a w niektórych miejscach całkiem ustały. Podczas gdy dochody do kas rządowych przestały wpływać, Rząd narodowy odbiera podatki z największą punktualnością. Wszyscy młodzi urzędnicy udali się do borów, a urzędy sprawują się opanoszelej niż dawniej. Władze obwodowe nie mają żadnej ze sobą styczności, gdyż komunikacja pocztowa ustala całkowicie. Sędziowie pokojowi i marszałkowie usunęli się od swych czynności, a miejsca ich są dotychczas jeszcze opróżnione.

„Chociaż klęska oddziału pułk. Sierakowskiego była połączoną z wielkimi stratami dla powstania, nie zniszczyła jednak jeszcze sił powstańczych w gubernji kowieńskiej. Powstańcy po tygodniu znowu się zgromadzili pod Kruszczyckim w sile 1200 ludzi i pociągnęli w kierunku południowym. Jabłonowski, którego oddział jest najlepiej uorganizowany i uzbrojony, oddalił się już od granicy pruskiej. Pociągnął on w głąb gubernji i złączył się w lesie kurtuwańskim z Piasarskim. Przeciw nim dążą z różnych stron

kolumny moskiewskie, spodziewać się więc należy, iż przyjdzie temi dniami do starcia rozstrzygającego. Pod Strawennikami i Żyżmorami w pobliżu kolei kowieńsko-wileńskiej stoczyli powstańcy 19. i 20. maja pod dowództwem Łady i Wysłoucha żwawe potyczki. Powstańcy mieli stracić 16 w zabitych i regularnie budowany jaszczyk. W powiecie nowoaleksandrowskim pobliż Małeckiego pod Minczami 3 kompanje infanterji i 100 kozaków pod dowództwem pułkownika Poltorackiego. Na wielu innych miejscach zaszły potyczki, lecz niepodobna o wszystkich donosić. Murawiew przybył przedwczoraj do Wilna, przywoząc ze sobą około 30 wirnopoddanych moskali na poliemajstrów.

Donosiliśmy już, że Konstanty kazał kilka osób aresztować w parku Łazienek i na ulicy za to, że mu się nie kłaniały. To spowodowało wielu spokojnych ludzi nie przychodzić wcale do parku, a na ulicy ujrawszy z dala żółty ekwipaż Konstantego, wbiegać do domów lub w boczne uliczki. Inni, co tak nie czynią, nie kłaniają się jak i dawniej. Dnia 29. maja kazał Konstanty w parku zaarrestować kupca Hirszfelda za to, że mu się nie uklonił.

Dzień urodzin Konstantego (30 maja) przeszedł niepostrzeżenie. Nieoświecano nawet zabudowań rządowych. — Naczelnik warszawski zakazał muzykę na miejscach publicznych. Mają być do takich zakładów ex officio posłane muzyki wojskowe, przeciw czemu jednak zaprotestowali właściciele takowych, twierdząc, iż na odgłos muzyki pierzchnie publiczność. Rząd moskiewski wydał okólnik do władz miejskich, w którym zakazuje zakładanie szkół ludowych. W razie gdyby duchowni chcieli zakładać takowe, zakazuje dawać pomieszkanię i światła. Jeżeli okólnik ten porównamy z okólnikiem, jaki w tym względzie wydał był dyrektor Korzeniowski, to będziemy mieli obraz, jak konsekwentnie postępuje Moskwa „na drodze reform“.

Słychać że od 1 lipca Moskwa będzie urzędnikom wypłacać tylko połowę pensji, ponieważ podatków nie opłacają nigdzie a urzędnicy mają bardzo mało do czynienia.

Mówiąc o stronniectwach na dworze Konstantego w Warszawie, stanęliśmy wczoraj przy tak zwanej kłice francuzkiej. Z grona osobistości, należących do niej zasługują dwie na wymienienie: półkownik Haucke i jen. Pauluzzi. Haucke rodzony Warszawian, jest cokolwiek spowinowaczony z rodziną carską. Przed laty bowiem jakaś tam kuzynka jego będąc damą dworską w Petersburgu, miała delikatny stosunek z krewniakiem teraźniejszej carowej moskiewskiej. Wnet rozeszła się o tem fama w kółkach dworskich, aż pewnego wieczora na rozkaz cara Mikołaja chwycono gwałtem kobietę, zaprowadzono do kaplicy i kazano wzięść ślub z owym krewniakiem carowej. Świeża para została wyprawioną natychmiast do Włoch z surowym zakazem wracania do kraju. Okoliczności te pozyskały pewien wpływ Hauckemu, z którego jednak mniej umiał korzystać, niżeli przyjaciel jego i doradca jenerał markiz Pauluzzi. Przedewszystkiem za pomocą wpływu tego polepszył znacznie swój stan majątkowy, otrzymał administrację księstwa łowickiego i zamków carskich, nakoniec intendenturę teatru — stanowisko, z którego jego poprzednik jenerał Abramowicz umiał zrzeczenie ko-
rzystać, powiększając ciągle siły w Corps de ballet, przeczco sobie zjednał protekcję moskiewskiej kawalerji w Petersburgu i w Warszawie.

Towarzysz Hauckego, markiz Pauluzzi, jestto dymisjonowany oficer piemonecki, który wstąpił podczas wojny tureckiej w szeregi moskiewskie, gdzie pozostał aż do końca rewolucji w r. 1831. Można go było widzieć w przedpokojach księcia Paskiewicza, któremu był przydzielony do poselki. Przy objęciu namiestnictwa przez Gorczakowa został on nadzorcą tajnej policji i prezesem komisji śledczej dla przestępstw politycznych. Przypisują mu zasługę, iż więcej jak sam Gorczakow przyczynił się do zniesienia tortury, która nazywano w cytadeli przy inkwizycjach, a która w tem zależała, iż oskarżony był przytomnym przy komisji śledczej tylko jedną połową ciała, podczas gdy druga połowa była pod podłogą, gdzie wymuszano zeznania za po-

moją razów kańczukowych. System ten kwitnął za czasów jen. Jolyszyna.

Pauluzzi zostawiając za czasów Górczakowa jenerałem, chociaż nigdy nie dobywał z pochwy pałasza — zawiązał jako równoczesny attaché namiestnictwa tak zwane poufne stosunki z sąsiednimi władzami i urzędnikami, i podjął się za pomocą tychże stawać w drodze objawom rewolucyjnym. Stosunki te przyniosły mu wiele orderów. Mianowicie uorganizował on w Prusach szajkę szpiegów, których opłacał z powierzonych mu funduszy tajnych. Władze sprzyjały mu, dla tego też był zawsze o wszystkim dobrze poinformowany, chociaż go także często okłamywano. Tymczasem szkodził sobie wiele z jednej strony występowaniem komedjanckim, a z drugiej strony różnemi rolami, jakie na siebie przyjmował, i chęcią stania się popularnym. Był bowiem czas, w którym był odczyniony ludźmi (najwięcej endeczykami) całkiem podrzędnym stanów, którzy go musieli w braku innych wielbicieli uwielbiać i mieli prócz tego misję przedstawiania go wszędzie jako człowieka znakomitego. Tak samo przepadł on z projektem, utworzenia w Polsce ministerjum policji i postawienia go na czele takowego. Resztki znalezienia stracił on w swej podróży po Europie w r. 1858, w której się kilkakrotnie wystawił na śmiech. Długi czas potem rozpowiadano w Warszawie z należytym uwielbieniem, jak kazał sobie w Paryżu pokazywać więźnia i przy zwiądaniu Mazas zdumiony wykrzyknął z godnością, że w jego cytadeli nie ma tyle więźniów.

Lecz wracam do owych stosunków poufnych. Korespondujący z nim urzędnicy pruscy mieli niezwykły wpływ na kierunek politycznej policji w Polsce, któryto wpływ objawił się mianowicie w odkryciach, jakie poczyniono w ostatnich latach w Poznańskim. Pauluzzi starał się także zawiązać takie stosunki poufne z sąsiednim Krakowem i Galicją, czemu jednak stanął na przeszkodzie ówczesny namiestnik tych prowincji. Pauluzzi zawiązywał swoją karierę po większej części kobietom, które on jednak ostatnimi laty opuścił, a teraz widzieć go można zamiast w salonach, zamkniętego w pokoju ze swoim lokajem, chłopcem leżącym 16 do 18 lat.

O walkach na Litwie podaje Czas: „Jabłonowski (psendonim) po rozprawie z Moskalami pod Karpołem, posunął się ku rzece Jurze (na Zmudzi) i jej prawym brzegiem idąc przez las Ambikowski, dotarł do Sztepol, gdzie 23. maja było starcie między kilkunastu jeźdźcami a 90 moskiewskimi strażnikami pogranicznymi. W tem spotkaniu ze strony Moskale było kilkunastu zabitych i rannych, a z naszej strony poległ Skulski. Tegoż dnia wieczorem w lesie za Deplami ku Judrenom, Moskale cztery razy rzucili się na nasz obóz, lecz za każdym razem byli odparci z wielką stratą swoich. Nazajutrz 24. maja, otrzymawszy Moskale posiłki z 5 rot piechoty i 200 koni straży pogranicznej, znów cztery razy przypuszczali atak do naszego obozu, ale poniosłszy niemieńską stratę, nakoniec odstąpili zupełnie. W obu tych dwóch dniach Moskale zabito i raniono przeszło stu, nasze straty w porównaniu są małoważące. Następnie Jabłonowski połączył się z oddziałem tatarskim.

W powiecie święciańskim oddział wilkowskiego powiatu pod dowództwem Garperowicza, połączył się z oddziałem święciańskim Albertynskiego. Na te wojska nasze, zarządzita Moskwa wyprawę, której dowodził jenerał adjutant hrabia Szwałów. Słysząc nas o tem, posunęli się naprzód i pod Lubonarami 21. maja spotkali Moskale, którzy tu dążyli w sile 5 kompanij piechoty, szwadronu dragonów i sotni kozaków. Po dwugodzinnej bitwie moskale odrzuceni zostali w błądło i musieli uciekać w popołudnie, zostawiając na placu boju zabitych 75 i rannych 50; koz. Szwałowa, cztery konie i 20 karabinów stało się naszą zdobyczą. Dalej pisze:

Z bliższego nam teatru wojny mamy następujące wiadomości. Oddziały Oborskiego, Włodki i Szumlańskiego, przeszły Wartę i posunęły się ku Kaliszowi. Dowództwo nad nimi miał Szupski; albowiem Oborski ranny był w nogę w zwycięskiej potyczce pod Niewieszem (pod Poddebicami) 23. maja stoczony, w której z 2 kompanij moskiewskich, ucieczką ratowało się tylko 80 ludzi, reszta zginęła. Rana dzielnego Oborskiego nie jest niebezpieczną, mówią jednak, że mu nogę niżej kolana amputowali, w skutek czego odwieziony być musiał w bezpieczne miejsce. Oddziały te porządnie uorganizowane; żołnierz nasz pełen odwagi i swobody; dowódcy ludzie sumienni i zdolni. Wyleczony z ran Callier objął w tym oddziale dowództwo nad piechotą. Dnia 29. maja pod wsią Grochową w okolicach Stawiszyna, zaatakowani zostali przez kilka kompanij Moskale. Bój trwał kilka godzin, moskale zrejterowali. W odwrocie spalili wieś Grochową, przyczem dopuścili się strasznych gwałtów i morderstw. Obywatela Puławskiego Czesława, nie będącego w powstaniu, poranili, zadawszy mu 21 ran, i rzucili na polu. W boju tym zginęło naszych 8, mamy kilkunastu rannych. Moskale rannych 19 i liczba zabitych także sama. Na drugi dzień, to jest 30. maja, ścigano większe siły moskiewskie od Kalisza, Kounina i od Uniejowa, skąd przybył z oddziałem swoim jenerał moskiewski Reden i idąc przez Orlą górę (karczma pod Cekowem w lesie) pospieszył ku naszym burtom, znajdującym się bliżej Stawiszyna. Po jego przejściu, mały oddziałek naszej jazdy zrobił zasadzkę na tyłach straż Redena z kozaków

złożoną, uderzył na nich, rozprószył i odciał od reszty. Równocześnie z tą potyczką o kilka wiorst dalej główny oddział Redena rozpoczął bój ogniem działowym. Nie znamy jeszcze jej rezultatu, ani szczegółów, przeciągnęła się do wieczora; mówiono nam, że Moskale w tej ułtarcze przegrali i cofnęli się. W trockim powiecie naczelnik wojskowy tego powiatu, Łada z oddziałem z tego powiatu, miał się połączyć z oddziałem Wisłoneha nie daleko stacji kolei żelaznej Prowenizki i tam wspólnymi siłami napaść na stację i rozbroić moskiewską załogę. Oddział drugi dążąc do tego miejsca, nagle został oskoczony przez Moskale 19. maja z rana. Jakkolwiek napad był niespodziany, oddział jednak za pierwszym strzałem pikiety przedko stanął w bojowym szyku. Walka trwała sześć godzin, w której Moskale stracili 30 zabitych i rannych kilkudziesięciu. Z naszej strony legło 16. Pozem nasz oddział w obec przeważającej siły, bo 5 rot piechoty i 60 kozaków, w porządku cofnął się w lasy.

Czytamy w Dzienniku Poznańskim:

Z Konińskiego, 31. maja. W piątek dnia 29. maja nadciągnął oddział naszego powstania, ten sam, który poprzednio walczył pod Niewierzem, pod dowództwem kilku doświadczonych oficerów do Grochowych, wsi położonej pomiędzy Tuliszkowem i Stawiszynem, blisko Rychwała. Oddział ten był złożony z 350—400 strzelców, reszta kosynierzy i ze 60 kawalerji. Nie zatrzymując się w Grochowych, połączył ku borowi o dwie wiorsty przeszło odległemu, gdzie się zatrzymał.

Oddział zaatakowany został niespełna w godzinę po zatrzymaniu się, Moskale bowiem zbliżyli się pod Grochowy. Sądząc nasi, że to jedynie kawalerja rosyjska i to w małej liczbie, wysłali na ochotnika stu strzelców i mały oddział kawalerji. Strzelcy nasi wysunęli się na przeszło dwie wiorsty i obsadzają Grochowy. Moskale wkrótce ich oskrzydłali i zmuszają do cofania się, zapalają przytem wieś, naszych ginie w samych Grochowych kilkunastu, reszta cofa się gołemi prawie polami, wystawiona na nacieranie kozaków, których do dwustu było. Ten to oddział ochotników naszych mocno niecierpiał, bo wielu z nich najokropniej poranieni od cięć i bagnętów. Moskale bowiem rannych i niemogących się już bronić, kluli i rąbali, pastwiąc się nad nimi.

Oddział nasz główny cofnął się w stronę ku Choczowi, samym lasem.

Poległych naszych naliczyłem 24, między nimi ekonom z Grochowych, najnieuważniej zamordowany, książd bernardyn, który broniąc się i zabijawszy dwóch kozaków, poległ. Wszyscy ci zabici są obnażeni, dwóch z nich spaleni okropnie przedstawiają widok. Rannych zaś jest 35 do 40. Wszyscy ranni z małym wyjątkiem okropnie poranieni bronią sieczną i kolną.

Moskale dopuszczali się w Grochowych po zwyczajne okrucieństwa, czego najlepiej dowodzi dziecko ścioletnie sześć razy bagnietem ranione, gościnnego z Grochowych. Szymanowskiemu, dzieciowi Grochowych, p. Puławskiemu z Ciaszyc, spalono obory i stajnie, przytem 7 wołów i 3 młode ślętnie ogiery wielkiej wartości, panu Rudnickiemu Saturnemu spalono 5 koni eguowych, 6 żrebców i furmana przy nich będącego. Dwór w Grabowych zrabowano a od spalania jedynie na usilne błagania został uratowany.

Moskale bardzo silne oddziały nadciągnęły w Konińskie; ogień karabinowy i działa, dawały się słyszeć całą sobotę w kierunku lasów chodzkich i Stawiszyna, podobno Moskale dużo poległo. Wojska moskiewskie nadeszły z Łowicza, Piotrkowa, Kalisza i Kounina, pułk gwardji pieszej i pułk gwardji huzarów. Całe Konińskie w tej chwili przepętlone nimi.

Co do epizodów z 29 maja, dodać teraz należy, iż moskale idąc od Turka za naszymi, i przechodząc przez Grzymiszew, zebrali z sobą dziećcia dóbr tych, p. Czesława Puławskiego, oraz z nim 5 innych osób po drodze aresztowanych; gdy pierwsze strzały pod Grochowem padły, rzucili się moskale na bezbronnych aresztantów, poranili najokropniej czterech z nich, a zwłaszcza pisarza z Kościelca pod Kołem, Kucharskiego Józefa, którego strasznie pokuli i porąbali tak, iż rękę mu trzeba było amputować, dość, że prawie nie do uratowania. P. Czesława Biernackiego zaś 12 ranami okryli, szczęściem nie tak niebezpiecznymi z siebie samych, ale zawsze ze względu na wątłe jego zdrowie wielce zastraszającymi.

Czytamy w Nadwiślaninie:

Z nad Drwęcy. Wkrótce będę mógł Nadwiślaninowi donieść o ważnych sprawach z naszej okolicy; tymczasem donoszę, że Lipnowskie całe powstańcami zajęte. Po tem zestrąszeniu objętychków w Szafarni — o czem pisałem poprzednio — przez Franciszka, wszyscy do Dobrzynia uciekli i ztamtąd więcej nasa nie wytykają, i są gotowi każdej chwili do rejtardy do Prus. Te parę rot Moskale i kilkadziesiąt kozaków w Lipnowskim traci głowę i zmysły, bo ledwie dostaną wiadomość, że powstańcy przy Dobrzyniu i przybędą do Dobrzynia, to znowu dostaną wiadomość, że się powstańcy przeprawiają przy Bobrownikach przez Wisłę, i skoro tam jada, to już ich znowu wieści dojdą, że powstańców pełno około Rypina; i tak ciągle muszą być na nogach. W sobotę przybyły dwie rot do Dobrzynia i kilkadziesiąt kozaków, lecz ledwie zdążyli uparzyć jedzenie i nie mogąc zjeść, musieli ruszać w pochód ku Wiśle. Tymczasem pomimo tej kłębki pod Nietrzebia, i pomimo że kilkunastu młodych ludzi aresztowanych odstawiono do Lipna a ztąd do Plocka, zapal wzrasta nie do opisania pomiędzy mieszkańcami wszystkich klas. Burmistrz i wojski podostawiali rozkazy od Rządu narodowego, aby wszystkich w swej gminie od 18 do 35 roku mieli gotowych i na każde zwołanie odstawili. Wielu się już wywiązało z tych rozkazów a inni nie pozostaną w tyle. Także wielu z obywateli, którzy

wyjechali za granicę, wracają i popierają sprawę powstania czynnie. Ale najwięcej dodają ochoty z Prus Zachodnich duchu powstaniu w Lipnowskim. Nie masz nieomal dnia, gdzieby przynajmniej parę nie przeszło granicy. Są to ludzie różnego stanu i wieku: rzemieślnicy, dworscy, chłopcy, parobcy i panowie, czterdziestoletni ojcowie dzieci i niedojrzała młodzież. Z Gólibia pomimo woli swych rodziców i chlebowadów, poszło kilku uczniu rzemieślniczych a nawet chłopców ze szkoły, pałających chęcią przysłużenia się sprawie powstania, ale spodziewamy się, że naczelnicy powstania, skoro im przedstawia tych dzieci, odeślą takowych rodzicom. Słowem można już teraz zapewnić, że Lipnowskie wkrótce stanie się wzorem powstania, a Polacy Prus Zachodnich w niezem nie ustąpią Poznańczykom. Zdrajców zaniechano na teraz wieszać, prócz dwóch, których powieszono jeszcze w kwietniu w Szalmierzu i Sikorzu, a teraz tylko baty syją, ale tak że wnukom i prawnukom opowiadać je szece będą ei, co je odebrali.

Tarnów dnia 5. czerwca.

(A) Dnia 3. czerwca w Tarnowie ośm komisji sądowych wykonało o świcie dnia w ośmiu miejscach równocześnie rewizje domowe. Poszukiwania te odbyły się na podstawie uchwały c. k. sądu krajowego krakowskiego z dnia 1. czerwca b. r., która zapadła w skutek doniesienia, nie wiedzieć z której strony wniesionego, jakoby w Tarnowie istniał „komitet powstańczy, trudniący się wysyłaniem zbrojnych ludzi i rekwiizytów wojennych“ do królestwa Polskiego. W celu tedy wykrycia mniemanego komitetu, skombinowano ośm komisji sądowych, które równocześnie w tylu miejscach z wielką ścisłością wykonały polecenie im rewizje.

Trzy komisje sądowe, wydelegowane z ramienia sądu krajowego krakowskiego, przyjechały do Tarnowa w nocy z 2. na 3. czerwca, pięć innych uzupełniono w drodze urzędowej delegacji z łona c. k. sądu obwodowego tarnowskiego.

Już o 4 godzinie z rana wszystkie komisje zebrały się w gmachu c. k. sądu obwodowego; pół kompanij wojska, oddział zbrojnej żandarmerji i straż kryminalna stały na placu przed sądem, z którego rzeczono komisje o godz. 5tej z rana, każda z asystencją kilku żołnierzy, żandarmów i straży kryminalnej w przeznaczone miejsce się udała.

Pierwsza komisja pod przewodnictwem c. k. radcy sądu krajowego p. Kornbergera, a do której należeli podprokurator Sacher, auskultant Raschke, c. k. komisarz obwodowy Basler (ten sam, który w Uściu Jeznickim aresztował Langiewicza) i kancelista powiatowy Spilhacek, udała się w asystencji żandarmów i wojska na ratusz miejski, w którym amieszczone jest magistrat król. miasta Tarnowa, i w którym trwała rewizja od godz. 5tej do godz. 11tej przed południem. Powodem do owej rewizji w urzędzie, chociaż nie w ces. król. ale zawsze gminnym urzędzie — była treść doniesienia, jakoby w magistracie znajdował się mialy papiery podjęzyczne i rozmaite rekwiizyta wojenne, przeznaczone dla powstania w królestwie Polskim. Oboż zaczęto rewizję od bióra burmistrza p. Józefa Pędrackiego, przeszukano każdą szufladkę, akta urzędowe, słowem każdy kącik — każdą szelągę. Po kolei przeszukiwano każdą kancelarję z najwierniejszą ścisłością, kontrolowano akta urzędowe, bióra, stoliki; najdłużej zatrzymano się w kasie miejskiej, gdzie księgi przychodów i wydatków z ścisłością pozeję po pozeję przechodzono, a następnie skontrolowano kasę, ażali pieniężny stan kasy zgadza się z rezultatem ksiąg rachunkowych.

Po sześciogodzinnej od świtu dnia zaczętej pracy, nie znaleziono nic a nie podejrzanego, wszystko w największym porządku, wszystko według regulaminu. Jedną szafę i kilka biór nie przeszukano jeszcze, bo nie było przypadkiem od niej klucza, a gdy zawołany ślusarz takową otworzył, znaleziono akta urzędowe.

Jedna okoliczność wydała się prześwietniej komisji podejrzaną, a to w księgach rachunkowych kasy miejskiej wpisany wydatek 68 złr. w. a. na pogrzeb dla powstańców, w skutek odniesionych ran pod Grochowiskami w tutejszym szpitalu zmarłych.

Wydatek ten uskutecznił magistrat na podstawie uchwały gremialnej rady miejskiej tarnowskiej.

Gdy zaś motywa rezolucji sądowej, dotyczące przedsięwziętej rewizji w magistracie, były niejane i niewyrozumiałe, więc zebrana natychmiast rada miejska podała do c. k. sądu krajowego krakowskiego przedstawienie o bliższe i dokładniejsze wyjaśnienie rzeczy.

Druga z kolei komisja, pod przewodnictwem c. k. auskultanta sądu krakowskiego p. Bojarskiego udała się o godz. 5tej do mieszkania pana adwokata dr. Jarockiego, ośmiu żołnierzy i kilku strażników sądowych obstawili wejścia kamienicy i piątro. Pełniący obowiązki urzędowy p. Bojarski, jakkolwiek świeży jeszcze urzęduki, mimo to z całą gorliwością doświadczony urzędnik wykonał najściślejszą rewizję.

Trzecia komisja, pod kierownictwem c. k. adjunkta sądu krakowskiego odbyła rewizję w

domu p. adwokata Rutowskiego, posła na sejm krajowy. Czwarta wykonana w domu burmistrza i przełożonego magistratu p. Józefa Pędrackiego przez c. k. adjunkta p. Chmilla przy bardzo licznej asystencji żołnierzy i straży kryminalnej.

W pomienionych trzech pomieszkaniach przeszukano każdy kąt, nawet piwnice i strychy u p. burmistrza p. adjunkta Chmilla kazał przeszukiwać piece kominy, nie pominięto materaców i sienników, które przeszukano, a książki do modlenia przejrano, kartkę po kartce, równie jak i pugilares. Nie znaleziono nigdzie nic, żadnej drobnej rzeczy mającej choćby cień podejrzenia.

Piąta komisja, prowadzona przez c. k. radcę sądu krajowego krakowskiego p. Artzt i prokuratora p. Grabowskiego w asystencji żandarmów, straży kryminalnej i żołnierzy, przeszukiwała pomieszkanię p. Antoniego Głowackiego, dependenta pracującego w kancelarji p. adwokata Stojalowskiego. Rewizja ta odbyła się również dokładnie jak i w innych miejscach, nawet i w tym pokoju, w którym w połogu będąca żona p. Głowackiego leżała. Gdy w domunie nie znaleziono, więc udała się prześwietna komisja do kancelarji p. adwokata dr. Stojalowskiego, aby przeszukać bióra p. Głowackiego, a przy tej sposobności przejrano kilka fascykułów i bióra koncepięnta L. i drugiego dependenta C.

Szosta komisja, którą kierowali c. k. radca p. Janatsch i auskultant sądowy Hayderer, robiła rewizję w piekarni i mieszkaniu piekarsza p. Stepkiewicza, u którego wyjęto podobno, jako corpus delicti jakiś papier, przy którym p. konsyliarz rzekł: „Ja das ist doch was.“ Dwie ostatnie komisje przeszukiwały kancelarję dr. med. pana Starkla i dom p. Waguzy.

Dnia następnego t. j. 4. czerwca w uroczystość Bożego Ciała usiłowano odbyć rewizję u kilku studentów, lecz gdy ich w Tarnowie nie znaleziono, zamierzonej rewizji zaniechano.

Tak tedy rezultat wszystkich odbytych rewizyj został zupełnie bezskutecznym. Z tego więc jasno wykazuje się, że wszelkie denuncjacje niewiadomego donosiiciela, na podstawie których owe rewizje odbyto, na fałszywym przywidzeniu polegały, i że istnienie jakiegos bezimiennego „komitetu powstańczego“ w Tarnowie musi być istną mrzonką w głowie wszechwiedzącym być chcącego donosiiciela, gdyż inaczej być nie może, aby zamiast całych arsenałów, planu organizacji, pieczęci i t. p. rzeczy, mimo możolnych poszukiwań nie nie zdołano wykryć.

W końcu przyznać należy, że wszystkie powyższe poszukiwania odbyły się ściśle podług ustawy, wszędzie wchodzący sędzia wykażal mandat sądowy, adresowany do osoby, u której poszukiwanie przedsięwziętem być miało, a w ciągu dnia doręczono wszystkim interesowanym stronom dotyczącą uchwałę z motywami, wyrzekającami dla czego rewizję odbyto. Treść tych uchwiał mniej więcej taka: „Ponieważ podług doniesienia, sądowi uczynionego, masz być pan członkiem „komitetu powstańczego“ w Tarnowie, a gdy zachodzi prawne podejrzenie, że jesteś w posiadaniu podejrzanego papierów i rekwiizytów zbrojnych, więc przedsięwzięto rewizję.“

Kończąc tą uwagę, że wykonano powyższe rewizje z należytym i uprzejmym taktem.

Z. Warszawy 1. czerwca.

§. Posyłam wam kopję raportu wójtów gmin Nabroża i Miętkie, o rabunku i mordach w dniu bitwy pod Tuczapami dokonanych. Z tych raportów przekonacie się, że oddział Zapalowicza w bitwie pod Tuczapami odniósł zupełne zwycięstwo, że Moskale pierzeli, zostawiając swych zabitych i rannych na pobojuwisku i że dopiero dowiedziawszy się, że powstańcy się cofnęli ku granicy, powrócili nazajutrz.

Do Wielmożnego naczelnika powiatu hrubieszowskiego wójt gminy Nabroża. Rapport.

Podług powziętej wiadomości partja powstańców przechodziła w dniu 1/2 b. m. przez terytorjum Tyszowiec zaatakowaną została w temże miejscu, przez wojska carsko-rosyjskie, przed któremi zwolna ustępowała i weszła w lasy do dóbr Tuczap i Nabroża należące, w tychże lasach obwoławała przez noc. Następnego dnia t. j. 1/2, t. m. i r. rano powstańcy będąc w lesie, wzięwszy z sobą 6 rannych ludzi i tych w ośmiu ludzi przynieśli do folwarku w Mołozowie do mieszkanka ekonoma Kwiatkowskiego celem opatrzenia ran — w trakcie tego przejechali officialiści dóbr Tuczap, jakoto Kolomyjski ekonom, urlopowany podoficer gwardji cesarsko-petersburskiej, i Morawski gorzelany, obaj żonaci i dzielni, w celu niesienia pomocy i ratunku, w tem ujrżeli z okien zbliżających się kozaków do mieszkanka, którzy podstępniwszy sto kroków rozpoczęli strzelanie z karabinów, gdzie 6 rannych i 8 powstańców bezbronnych, oraz wyżwspomniony gorzelany i podoficer łącznie z domownikami znajdowali się. Po kilkudziesięciu wystrzałach nadeszła piechota ita z kozakami wszedłszy do mieszkanka, zaczęli kłuć bagnietami i rąbać pałasami wszystkich tam znajdujących się i niemających ani jednej sztuki broni, których jęł, próby i błagania niepostrafili powstrzymać żołnierzy od zamierzonych mordów. Jeden tylko oficer widząc takie barbarzyństwo, wzruszony tym tak okropnym widokiem, którego nawet z dziejów historycznych znać niemógł, wy-

Kronika.

przewodził gospodarza domu t. j. ekonoma Kwiatkowskiego z żoną i córką, i tych zasłonił od śmierci, z ust których szlachetny oficer przyjmując je z łzami błogosławieństwa, pożegnawszy ich w języku polskim opuścił, zaś wszyscy inni będący w mieszkaniu, okryci licznymi ranami znaleźli śmierć męczeńską. Później żołnierze wzięli się do rabunku pozabierali wszystkie rzeczy z mieszkania Kwiatkowskiego, a resztę zaś potłukli, porozbijali i oraz zabrali z sobą 10 koni dworskich wartości złt. 500, oprócz tego wpadli do mieszkania leśniczego Kuczyńskiego dopełnili kompletny rabunek — obie więc te rodziny pozostały w najopłakaniejszym położeniu — W następstwie wojsko zebrawszy się w szeregi stoczyło kilkogodzinną bitwę z powstańcami, będącymi obok w lesie, a odstąpiwszy z placu boju udali się do wsi Tuczały, gdzie spalili dom mieszkalny mechanika Stopeczyńskiego i wszystkie zabudowania dworskie, szczegółowy opis czego wójt gminy tamtejszej dopełnić jest obowiązany.

Dnia następnego po tak smutnej aferze podpisany zabrawszy z sobą radnych udał się na pobojowisko celem pogrzebania poległych i niesienia pomocy rannym z obu stron, a wszedłszy najprzód do folwarku, zastał dwóch lekko rannych ze strony powstańców i 8 nieżyjących, o dobitu których wyżej powiedziano — a chcąc ciała onych w myśl przepisów pochować, niebytem w możności dopełnienia tego z powodu nieposłuszeństwa włościan, według których zeznania wojsko zakazało im grzebić trupów — przeto wójt gminy powrócił natychmiast do wsi Nabroża dla pochowania poległych na samem pobojowisku, chcąc włościan z Nabroża nżyć do tego — a w tem nadeszło wojsko, zabrawszy trupów tak ze strony swojej jako i powstańców, tych pogrzebało z pomocą włościan — podług zeznania których ciała powstańców miało być 16, zaś ze strony wojska liczba niewiadoma — później zaś wojsko spaliło folwark w wsi Mołozowie i zabudowania ekonomiczne z zapasami zbożowymi i wszystkimi zapasami rolniczymi, strata czego wynosić może najmniej r. s. 15.000 — Co się zaś tyczy 2 rannych w folwarku będących, zapewne pochłonięci zostali przez ogień, bowiem żadnego śladu po nich powziąć nie można było. — Następnie wojsko wydało się z gminy Nabroża, dopiero dnia 1/2, maja podpisany zarządził w lesie poszukiwania ciał poległych, gdzie znaleźli ciała 21 ze strony powstańców, oraz 2 ze strony wojska, pochowanie onych dopełnione zostało. Przytem nadmieniam iż polegli z wojska cesarsko-rosyjskiego podług zeznania włościan przez toż wojsko pochowani zostali, zaś ranni na furmankach, którymi wojsko przybyło, odwiezieni do szpitalu w Zamościu. Co do liczby powstańców i nazwiska ich dowódcy, podpisanemu niewiadomo, przy poszukiwaniu ciał w lasach broni żadnej nieznaleziono.

O jakowym to stanie rzeczy najrzetelniej opisanym mam honor W. nacelnikowi powiatu donieść w myśl obowiązujących przepisów z nadmienieniem, że o tem doniesiono władzom właściwym.

Dnia 12/2, maja 1863, wieś Nabroż ur. 68 Bienkiewicz.

(Drugi dokument podamy pojtrze.)

Praga d. 4. czerwca.

„Właśnie pojawiła się ta broszura p. t. „Polacy i Czesi“, która, jeśli się nie mylę, jest czeskim oryginałem broszury, która wyszła pod podobnym tytułem z. r. w Krakowie w polskim języku, a której autorem ma być prof. Tonner. Na czele tej pełnej treści książeczki znajduje się gorąca przedmowa, w której doradza autor ściśle, braterskie, naturalne przyzwanie obu narodów naturalne ze względu, iż żadne inne dwa plemiona sławiańskie nie są sobie tak duchowo i fizycznie pokrewne, żadne nie mają tyle podobieństwa co do kolei losu, które przeżyły, jak Polacy i Czesi. Broszura ta, w 4000 egzemplarzach wydrukowana, ogromnie jest rozchwytywana, tak iż za kilka dni całe wydanie może rozprzedane zostanie. W krótkie ma tu wyjść druga broszura tejże samej tendencji, więcej tylko do teraźniejszych wypadków zastosowana. Nie jednego to niepokoi i sen mu odbiera. Aby więc nieco sparaliżować sympatie, które z wyjątkiem kilku naznaczonych żywi cały naród dla szlachetnego ludu bratniego, wyda w krótkie p. Barwolf, który w tłumaczeniu swem powieści moskiewskich nazywa się także „Vukotlapowie“, wam zapewne zupełnie nieznaną, broszurę przychylną Moskwie. Nie myślcie jednak, iż p. Barwolf do tego porodu sam mógł swój wytyczał; biedny utracony student jest tylko narzędziem, którego używa jeden z najzłomniejszych panów, dekorowanych zeszłego roku moskiewskimi orderami a teraz przez wdzięczność dla dobrego batiuszki moskiewskiego prowadzących propagandę na rzecz knuta — aby „sparaliżować polskie sympatie, jak mówi ów pan, w ostatnich czasach w bezwzględny sposób szerzące się.“ — Zeszłej niedzieli mieliśmy tu bójkę w jednej kawiarni. Powód do niej dał wysłannik żołnierz, który pozwolił sobie grubiańskich wyrazów względem powstania polskiego. Słyszało to kilka w pobliżu znajdujących się gości, podobno robotników fabrycznych, i poczęstowali go za tę przemowę ciegami.

* Czytamy w Lembo. Ztg.: Dzienniki donosiły świeżo o eksplozji pary naftowej w Plymouth, przy której zginął jeden człowiek i pięć domów poszło w dymem. Powstała przez to, iż posiadacz handlu nafty wyszedł ze światłem otwartem do piwnicy, gdzie znajdowała się tylko jedna bańka nafty. Chociaż nie jest całkiem pewnem, iż to eksplozja para piwnicy napieniająca, to jednak jest rzeczą niezawodną, iż przyczyną nieszczęścia była świeca odkryta. Już i u nas doświadczaliśmy raz tego na Łyczakowie. Należy zatem unikać starannie chodzenia po magazynach takich ze świecą niesłoniętą. Wszelkie niebezpieczeństwo w tej mierze dało by się usunąć przez używanie lampy bezpieczeństwa Dawego, której gdzieindziej używają tysiącokrotnie tam, gdzie atmosfera pewnego miejsca albo sama przez się jest zapalną, lub też zawiera takież przymieszanie z pary lub pyłu. Lampy takie kosztują tylko kilka złr. Sposób używania jej jest bardzo prosty, a dostać można ją w Pradze, Wiedniu i innych większych miastach w sklepach zawierających chemię i fizyczne narzędzia. Było by dobrze gdyby handlarzy nafty zobowiązano do posiadania takich lamp, tak jak od nich zażądano ażeby sklepy swe z zewnątrz oświetlali.

* W Krakowie u pewnego blacharza na Kaźmierzu skonfiskowano temi dniami 200 manierek.

* W powiecie mieleckim (nad Wisłą) przytrzymał przed kilkoma dniami żandarm i strażnik finansowy 26 ludzi, w Grobli zaś partję broni, jak słychać 160 karabinów.

* Ze strony władz w. księstwa Poznańskiego ścigani są listami gończymi: pp. Edmund Taczanowski, Wacław Koszusiński, Władysław Zakrzewski i hr. Konstanty Dniński. Jak donoszą do Ostsee. Ztg., mają być rozpisanie listy gończe i przeciw hr. Działyńskiemu; tudzież przeciw panu Guttreemu. Dobra ich mają zostać wzięte pod sekwestr.

* Podług Krak. Ztg. aresztowano w Krakowie d. 1 b. m. przy wieczornej rewizji w gospodach i szynkowniach na przedmieściu 8 ochotników powstańczych, między nimi 4 Francuzów. Dnia 3. b. m. wywieziono z Krakowa do Ołomuńca 17 powstańców przeznaczonych do internowania. Dnia 1. b. m. aresztowano także dwóch ludzi posiadanych o werbunek powstańców.

* W jednym z ostatnich numerów naszego pisma odpowiadając krakowskiej niemieckiej gazecie na zarzuty czynione naszemu korespondentowi (Ski), podaliśmy przez pomyłkę, jakoby Gazeta Lwowska umieszciała była te same zarzuty jako jej nadesłane, gdy tymczasem ta gazeta podawała je tylko jako cytaty z Gazety Krakowskiej. Zresztą nie występowaliśmy w tej mierze przeciw Gazecie Lwowskiej.

* Do Ostrowa przystawiono d. 1 b. m. 22 powstańców, poddanych pruskich. Między nimi znajduje się syn porucznika policji berlińskiej, Hoppe. W Kaliszu ma się znajdować w więzieniu przeszło 300 jeńców, poddanych pruskich. Moskwa nie wydała ich dotąd sąsiadom dla braku miejsca w więzieniach przy dotyczących sądach.

* Dnia 6 b. m. odprowadził pewien lekarz z Wołynia, teraz w naszym mieście przebywający, znajomego na koleją żelazną. Wszedłszy na peron przytrzymał na stałe przez delegowanego tamże c. k. komisarza policji w skutek fałszywego zeznania agenta policyjnego. Knopfa, jakoby on nie był osobą, którą się był mienił, lecz jest niejakim od tutejszych władz poszukiwanym p. Wróblewskim. Nie pomógł z razu ani najlegalniejszy paszport, którym lekarz zaraz na miejscu się wykazywał, nie pomogło świadectwo niektórych obecnych znajomych o tożsamości osoby: p. Knopf nie cofał swego zdania.

* Dopiero po uślisznych przedstawieniach, gdy lekarz okazał p. komisarzowi kilka listów, jakoteż karty wizytowe, które miał przy sobie, uwolnił go tenże, odebrawszy od niego słowo honoru, iż stawić się będzie o godzinie 10 w dyrekcji policji, i zatrzymawszy u siebie jego paszport.

* Do Nat. Ztg. piszą z Kopenhagi, iż tamtejsza policja wydać miała do Malmö członka nieszczęśliwej wyprawy polskiej na statku Ward Jackson, niejakiego Stefana Poles, na żądanie jego dawnych kolegów, z powodu iż tenże sprzeniewierzył pieniądze do ekspedycji należącej (jak mówią jest to szpieg moskiewski). Pierwej już był przytrzymałym w Malmö, lecz odało mu się uciec z tamtąd.

* W powiecie lipnowskim w Płockiem utworzyła się banda złodziei. Herszt jej, były lokaj, jednego moskiewskiego generała, znany pod nazwiskiem Franciszka, jest postrachem całej okolicy. Łącząc on ma odwagę z przebiegłością. Doskonale jest uzbrojony. Ani moskalom ani agentom Rządu narodowego, który go wyjął z pod prawa, nie udało się dotąd go sprzągnąć.

* Jak donosi Słowo, mają d. 12. czerwca na żądanie nuncjusza wiedeńskiego i kurji rzymskiej wyjechać do Rzymu w sprawie obrzędowej ze Lwowa ks. bisk. Litwinowicz i ks. kan. Malinowski, z Przemysła zaś ks. bisk. Polański i ks. kan. Łukaszewski.

Ostatnia poczta.

Z Wołynia dochodzą nas wiadomości, iż powstanie w północnych powiatach, w kowelskim i owruckim się wzmagają. Z Owruckiego trzy oddziały zbrojne, każdy z nich liczący do tysiąca ludzi i składający się po większej części z jednodworców i włościan, miało wyjść w powiaty radomyski w gubernii kijowskiej i w żytomierski. W Owruckim stoczyli pierwej kilka pomysłnych utarczek i odczyścili prawie cały powiat z Moskali.

Z Kijowa wysłano jeden pułk piechoty i jeden pułk konnicy przeciw powstańcom w czernichowskiej i potawskiej gubernii.

Całe Polesie tak litewskie jak wołyńskie jest w ręku powstańców.

Przesłana nam z pogranicza wołyńskiego korespondencja z Kowla donosi o znacznej wygranej pod wsią Horki, położonej przy granicy Wołynia i Litwy.

Z Żytomierza donoszą, iż tamtejszy kwatermistrz, to jest urzędnik policyjny, nazwiskiem Bogdaszewski zabrawszy ochotników wyszedł z Żytomierza w celu połączenia się z powstańcami w lasach Trojanowskich, należących do hr. Działyńskiego. Spotkawszy na drodze chłopów prowadzących sześciu złapanych pojedynczo powstańców, za których im ks. Druczo-Sokoliński od głowy po 25 rubli obiecał, będąc w czapce z obwódką czerwoną i gwiazdą, zatrzymał chłopów, rozpytywał o przyczynę aresztowania,

tymczasem dał znać swej partji, ta obokczyła chłopów, powstańców uwolniła, a przewodzców włościan ukarała.

Chłopi na Podolu błogosławią powstańców, gdyż ci znieśli akcyzę od wódki — i zamiast 3 ruble płać teraz chłopci po pół rubla za wiadro wódki; powstańcy urzędników od akcyzy zabrali do niewoli, a summy po kasach akcyzowych znalezione wzięto na koszt powstania.

Książę Druczo-Sokoliński donosił jenerł. hr. Rzewuskiemu że 5, 6. i 7. klasa w gimnazjum rowieńskim zbuntowały się, żąda zatem posiłku wojskowego. — Jenerał Rzewuski telegramem odpowiedział, że jeżeli uczniowie w gimnazjum rowieńskim zbuntowali się, to „niech Wasza Exceleńcja odmienni dyrektora, gdy ten zapewne źle zarządza, a wojska nie poszłę, bo sam mam go zbyt mało, żebym się mógł i tem podzielić.“

Pod Chelmcami (w Konińskim) została w nocy z dnia 2. b. m. wyparta straż pograniczna moskiewska na ziemię poznańską w okolicy Inowrocławia.

O dalszych walkach w kaliskim i w konińskim powiecie, które tam od 1. aż podobno po 4. czerwca trwały, niema dotąd żadnych wiadomości ani z moskiewskiej ani z polskiej strony. Dziennik wiedeński Neueste Nachrichten donosił wprawdzie szczegóły bliższe o wielkiej wygranej Polaków a zupełnie klęsce Moskali, lecz nie podaje źródła skąd ma tę wiadomość. Czekać więc będziemy potwierdzenia bliższego.

W Wyszogrodzie (nad Wisłą powyżej Modlina) oddział kilkunastu bardzo pięknie uzbrojonych jeźdźców polskich dnia 2. b. m. wpadł, otworzył magazyn soli, zlicytował go, i zabrawszy przeszło 5000 rúr. oddalił się jak najswobodniej.

Z Warszawy donoszą do dzienników pruskich iż w składzie Rządu narodowego w tych dniach zaszła zmiana znaczna. Energiczniejsze żywioły, budujące tylko na własną siłę narodu a nie na obcą interwencję, której przyjdzie do skutku i tak w bieżącym roku staje się wątpliwem, wejść miały do składu Rządu narodowego. Ile w tem prawdy, nie wiemy.

Pewien dziennik moskiewski pisząc o powstaniu polskiem, sławi ofiarnościę jego organizacji przechodzącą wszelkie wyobrażenia. „Polacy są tego zdania, że wypadnie im poświęcić całą generację jedną, by osiągnąć swój cel, i wszyscy są do tego gotowi. Panuje taka zgoda i jedność, iż gdyby panowała była dawniej, Polska osiągnęłaby była niepodległość swoją jeszcze w r. 1831. Nawet kobiety są zorganizowane systemem dekuralnym.“

Z organizacji policji chłopskiej — jak łatwo przewidzieć można było — Moskwa w Polsce zrobiła fiasco. W żadnej okolicy Kongresówki włościanie nie dali się poruszyć do tych obług policyjnych. W Płockiem gubernator jen. Semeka osobiście z całym świetnym sztabem jeździł po wsiach i namawiał włościan. Nic nie pomogło. Lud sielski albo oddany już powstaniu, albo przekonany o całej niemocy rządów moskiewskich, na której opierał się jest niebezpiecznie.

Korespondent warszawski Br. Ztg. donosi z własnego przypatrzenia się, iż w wielu powiatach Kongresówki niemasz wsi, w których nie byli pokwaterowani żołnierze polscy, bądź czekający na broń, bądź na rozkazy do wyruszenia w pole. Moskałe siedzą z rzadka po miastach, Polacy po miasteczkach i wsiach wszędzie.

W dzień Bożego Ciała cechy warszawskie nie chciały wystąpić, aż im rząd moskiewski nie zwrócił chorągwi pokonfiskowanych przed 1 1/2 rokiem. Rząd uznał za stosowne wydać, chociaż łamiąc sobie głowę nad gwarczaniami, jakie ma żądać by znowu na chorągwiach nie umieszczono godła narodowych.

Więźniowie w cytadeli pod względem alimentacji podzieleni byli dotychczas na 3 kategorie: dla pierwszej przeznaczony był dziennie 1 rubel, dla drugiej 75 kopiejek, dla trzeciej 22 1/2 kopiejek. Konstanty zrównał teraz wszystkich i postawił w 3. kategorii.

Urządowa Poczta Siewernaja donosi, że w rozmaitych guberniach moskiewskich, a osobliwie w okolicach nadwołżańskich rozrzucono wielką mnogość proklamacyi, zaopatrzonych w pieczęć petersburskiego senatu rządzącego, a donoszących że rząd carski się rozwijał, że car przestał panować i że włościanie nie mają teraz obowiązku płacić podatków ani czynszów od ziemi. Dziennik powyższy dodaje, że włościanie moskiewscy mimo złudnych przyrzeczeń tych, poznali podstęp i sami dali znać o nim władzom. Uwięziono w skutek tego dwóch szerzycieli tych odezów moskiewskiego komitetu rewolucyjnego, którego istnienie nie podlega już żadnej wątpliwości.

Siedziba jego ma być Moskwa (miasto), a organizacja zupełnie taka, jak Rządu narodowego warszawskiego. To jest składa się z 10 członków, z których każdy ma swoich 10 ewentualnych następów. W razie uwięzienia, śmierci i t. d. wstępuje natychmiast w grono rządu taki następca, i ani chwili nie tamuje się czynność. W razie gdyby najzadowi moskiewskiemu udało się zejść i zabrać wszystkich 10 członków zebranych w w jednym miejscu, natenczas świeża dziesiątka wstępuje bezzwłocznie, w miejsce uwięzionych i tak w nieskończoność, gdyż w miarę dopełnienia dziesiątki stojącej właśnie u steru, dopełniają się oraz i dziesiątki a dół.

Stronnictwo liberalne w Wiedniu zaczyna coraz śmielej występować przeciw polityce hr. Rechberga w sprawie polskiej. Na czele opozycji tej stoi Presse. Wczorajszy jej artykuł wstępny żąda stanowczego zdecydowania się gabinetu, po czyjej stronie ma stanąć. Między innymi pisze: „Gdy w ostatnich tygodniach gabinetu londyńskiego i paryżki, żądały stanowczej odpowiedzi, doniesiono im iż hr. Rechberg jest nie zdrow (unpässlich). Dalekiem jest od nas, powątpiewać w rzeczywistość tego stanu, ale w każdym razie nie był on tego rodzaju, aby wszelkie znoszenie się z reprezentantami mocarstw było niemożliwem. Zawsze jednak przyszły dziejopis najnowszych ro-

kowań dyplomatycznych w sprawie polskiej, jako ważny fakt zarejestrować musi, jak hr. Rechberga przez dziesięć dni bolały zęby, nie tylko jego własne, lecz zdaje się i zęby, które mu lord Bloomfield i książę Grammont pokazali.“

Cały ten artykuł Pressy podamy w następnym numerze.

Do Kolnische Zeitung donoszą z Londynu 2. czerwca, że nowe noty trzech mocarstw w sprawie polskiej wysłane być mają przy końcu przyszłego tygodnia. Baron Brunnów dowiedziawszy się o porozumieniu mocarstw zachodnich z Austrią, ma zupełnie inaczej przemawiać i dawać do zrozumienia, iż jest możliwem, że petersburski gabinet w interesie zachowania pokoju europejskiego przyjmie podane mu warunki.

Przeciwnie znowu wiedeńska Presse donosi za rzecz prawdopodobną, że mocarstwa zachodnie zaniechały już porozumiewać się dalej z Austrią, i mają stawić Moskwie w formie ultimatum sformułowane żądania z wnioskiem konferencji albo wojny.

Urzędowa Finlandzka Gazeta donosi, iż w pobliżu wysp Alandzkich pojawiły się dwa okręta wojenne bez flagi, lecz z mocną załogą na swym pokładzie. Domyślano się, że okręta te są angielskie.

Gen. Corr. rozsiewa z nmysłu bajki o posiłkach, jakie Polacy mają otrzymać od stronnictwa nito rewolucji europejskiej. Podług niej jenerał Turr, przebywający teraz w Rymniku na Włoszczyźnie, oczekuje tam z Włoch transportu broni, by wprowadzić takową do Polski. Ani Garibaldi ani Turr nie opowiadają się z pewnością Generalnej Corr. ze swemi zamiarami, dążącemi wcale do kąd indziej, niżeli do wspomagania materiałem wojennym Polaków.

W Pruszech gotuje się jak w garnku papirnym. Po odeśnieniu Izby do domu, król nie wiele myśląc uczynił zamach na konstytucję, — ordonansem gabinetowym zawiesił wolność prasy i oddał ją na pastwę organów administracyjnych. Za tem mają pójść dalsze pogwałcenia. Prusacy przyjęli akt ten z oburzeniem ale i z wielką godnością. Wszystkie dzienniki niezawście zaprotestowały przeciwko niemu. Nazajutrz wyszły bez artykułów wstępnych. Muncypalność i magistrat miasta Berlina ma się udać w kolosalnej deputacji do króla. Zapewne inne miasta i gminy pójdą za tym przykładem. Król otoczony junkrami nie nastąpi, lecz powoła się na swą godność „z łaski bożej“ jak zwykle, co bynajmniej nie przyczyni się do ukojenia umysłów. — Prusy znajdują się na najkrótszej drodze do rewolucji.

Z Kowla na Wołyniu. Dnia 20. maja (1. czerwca) w gubernji grodzieńskiej w powiecie kobryńskim, w lesie wsi Horki, majetności należącej do pana Kaliksta Andrzejkowicza, zebrała się partja powstańców polskich, do której i pomieniony właściciel należał, w liczbie 200 złożona, po większej części z ludzi niższej klasy, została zaś ścigana przez 2 rotę moskiewskiej piechoty i oddziału kozaków, z których jedna rota wyszła z Pińska w gubernji mińskiej — druga z Kowla, gubernji wołyńskiej, wysłane przez jenerał-porucznika Radanowskiego. Doszedłszy banda moskiewska do wsi Horek, najprzód dwór i zabudowania tamże zniszczyła i spaliła, później pościła się w pogoń za partyzantami ku Welsom wsi rządowej, należącej do starostwa rateńskiego, w powiecie kowalskim położonej, — będąc już prawie pewni zwycięstwa, weszli na groblę, wiodącą z Horek do Wels — złożoną jak zwykle w tamtych stronach z krągłaków sosnowych, między bagnami, zarosłą z obóch stron łożami i lasem. Tam zostali przywitani rzęsiwym ogniem naszych celnych strzelców z borów litewskich, zamieszanie i postrach okropny ogarnął najezdźników, że grobla była wązka, a cała banda z furgonami weszła na nią. Odwrót prędki był niepodobny, partyzanci korzystali z popłochu i niepokazując się z lasu, sypali gęstemi strzałami, tak iż tylko mała garstka Moskali ratowała życie ucieczką wraz z dowódcą, który sobie życie z rozpaczyny odebrał, a wszystko co było własnością Moskali, to jest paraset sztuk broni, pełne ładownice nabojów, furgony i zapasy żywności, jako też konie kozackie i zaprzężne stały się zdobyczą naszych.

Uwiadomiony o tem, Radanowski wysłał prawie ostatni oddział asekuracyjny, dla szukania jak się wyraził szalonych rewolucjonistów, a sam do wyższej władzy podał raport, że w powyższej bitwie 9 ludzi zginęło a 14 zostało rannych i w oddziale panuje gorączka tyfoidalna, (wiedzieć trzeba iż stosownie do tntszych prawideł w armji rosyjskiej jest wyznaczona liczba żołnierzy, która umierać ma miesięcznie, zaś ilość ludzi w potyczce padłych rozkładać będą miesięcznie jako umierających na tyfus). W Kowlu rozgłosił że miateżniki napadli na śpiących żołnierzy po chatkach, i sennych wyrznięli.

Kilka poczt nie otrzymało wczorajszego numeru Gazety Narodowej z powodu, iż o godzinie 5 1/2, skonfiskowano ją z nakazu c. k. prokuratorji.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— Nr. 2841. Według sporządzonego protokołu notarialnego z dnia 1. czerwca b. r. przy odbytem pierwszym wylosowaniu akcji następujące 66 sztuk c. k. uprzyw. kolei galic. Karola Ludwika, wyciągnięte zostały, jako to: 418, 954, 2845, 4527, 6033, 6482, 6518, 7494, 8971, 9968, 10.345, 12.613, 12.715, 14.386, 15.103, 16.365, 17.596, 20.204, 22.240, 22.625, 23.339, 25.462, 28.594, 30.415, 30.687, 35.166, 38.824, 40.801, 42.502, 45.205, 46.384, 50.285, 53.592, 53.885, 54.040, 56.037, 56.955, 57.802, 59.961, 63.724, 67.145, 67.517, 67.757, 68.737, 69.544, 69.857, 70.429, 74.610, 75.401, 77.499, 77.582, 78.121, 78.281, 79.040, 80.027, 80.791, 83.172, 87.701, 87.962, 89.690, 89.859, 91.299, 93.867, 97.608, 99.886, 59.102, Łącznie 66 sztuk. Posiadacze tych 66 sztuk akcji otrzymają począwszy od 2 stycznia 1864 przez c. k. uprzyw. austr. zakład kredytowy dla handlu i przemysłu w Wiedniu w gotówce kapitał na wylosowane akcje rzeczywiste wpłacony, wraz z prowizją do 31 grudnia 1863 przypadającą i dywidendami już oznaczonymi, któreby jeszcze podniesione nie były, a ich pierwotne akcje w myśl §. 51 statutu, wymieniane będą na osobne na okaziciela brzmienie akcje użytkowania. Posiadacze tych akcji użytkowania mają zresztą z wyjątkiem 5%, prowizji kapitału akcyjnego, która im się od 1 stycznia 1864 więcej nienależy, równe prawa jak posiadacze niezmorzonej akcji.

Wiedeń, dnia 1. czerwca 1863.
Rada zarządcza

Przyjechali dnia 5. czerwca.

PP. Bał F. z Tuligłówny, Bogusz Z. z Rzemienia, Pawłowski K. z Lisek, Wydzga M. z Wozuczyna, Brykoczyński S. i Ziemborowski A. z Gminy, Piotrowski K. z Stetkowiec, Czermiński S. z Mieczysławowa, Piek St. z Zagorza, Kownacki T. z Walwania, Werner A. z Solotwiny.

Wyjechali dnia 5. czerwca.

PP. Czajkowski J. do Sarnik, Kaliński H. na Wołyn, br. Engeström L. do Szwecji, Pokrzywiński B. do Romanowego sioła, Szeliński K. do Chodackowa, Netrebski F. do Dobraczyna, Lenciewicz E. do Sultimowa, Kęplisz M. do Artasowa.

Kurs lwowski,

z dnia 5. czerwca.

Dukat holenderski	5 23	5 27
Dukat cesarski	5 24	5 30
Moskiewski półimperyal	9 6	9 18
Moskiewski rubel srebrny	1 73	1 76
Pruski talar kur.	1 64	1 66
Galic. listy zast. w. a.	76 13	76 75
Galic. listy zast. m. k.	79 98	80 68
Galic. oblig. ind. m. k.	73 63	74 38
Pożyczka narodowa.	80 40	81 40
Akcyje kolei żel. gal.	187 50	190 —

Kurs wiedeński,

z dnia 5. czerwca.

Oblig. długi państwa 5%, za 100 gl. m. k.	75 75	75 90
Pożyczka nar. 1854 5%, za 100 gl. m. k.	80 90	80 90
Akcyje banku narodowego za 1000 gl.	791 —	791 —
Akcyje Towarzystwa kredyt. na 200 gl.	192 20	192 20
Londyn 10 funtów sterlingów	111 —	111 —
Dukaty cesarskie sztuka	5 30	5 30
Srebro za 100 zł. w. austr.	110 35	110 35

Uwiedomienia.

POMIESZKANIE

do najęcia na rok jeden za 1 000 złr. w. a. pod warunkiem, dla rodziny nielicznej, składające się z 8 pokoi na piątrze, jednego pokoju i kuchni na dole, przy ulicy Szerokiej, w ogrodzie.

Blizsze szczegóły udzieli pan Górski w składzie wyrobów krajowych Alfreda hr. Potockiego w kamienicy Hudetza przy placu Marjańskim. 295. 1—1.



**300 do 400
sztuk owiec!**

są do sprzedania w owczarni Stupnickiej, obwodzie samborskim. Wełna z tychże owiec w roku 1862 po 200 złr. centnar sprzedana była. Blizsza wiadomość p. Aleksandra Margulesa we Lwowie nr. 145/4. 294. 1—6.

KAMIENIARZ

Jan Krzyż, w Pradze czeskiej uczony, w Gwoźnicy górnej od lat kilku osiadły, wyrabia z trwałego, gładkiego piaskowca: naczynia, posadzki, nagrobki, pomniki i wszystko, co do budowy kościołów: domów należy, tak według własnych, jak nadesłanych wzorów.

Pocztą Barycz na trakcie węgierskiej ku Dukli 296 1—1.

F. W. Królikowski

przy ulicy Szerokiej pod l. 804 1/2. we Lwowie, — otrzymuje co tygodnia świeże przesyłki wszelkich krajowych i zagranicznych

wód mineralnych

i poleca takowe po cenach stałych i najtańszych. 292 2—4*

We Lwowie w rynku l. 239

W Tarnowie l. 187 Burek.

ANTONI HALSKI

Stalowe wyroby angielskie świeżo nadeszły.

jako to: noże stołowe i kuchenne, przytawy, scyzoryki, paski do brzytw, stalki do ostrzenia noży, nożyce do szpalierów, do owiec, dla blacharzy, kłódki, zamki, świdry, siekiery różne, kosy, sierpy, piły, pilniki i różne narzędzia rzemieślnicze, tace pięknej roboty, z Chińskiego srebra wyroby, łyżki, noże i garnitury całe, gły i różne inne delikatniejsze wyroby

oraz

stalowe Dzwony patentowane, Herbata prawdziwa chińska.

254 5—6

Antoni Halski.

Nakładem

KAROLA WILDA

we Lwowie,

wyszły i są do nabycia we wszystkich polskich księgarniach neodżałowanego ś. p.

Mieczysława Romanowskiego:

Popiel i Piast Tragedja w 5 aktach, z podan i legend historycznych, wierszem 151 str. w dużej 8ce 1862—1 złr. 60 ct.

Dzieńce z Sącza. Rzecz mieszczańska z czasu wojen szwedzkich roku 1655. Wierszem. 83 str. w 8ce. — 80. kr.

Łużecy. Ustęp z wojen tureckich. 95 str. w 8ce — 1 zł

Fotografia (popiersie w formie wizytowej) w styczniu 1863 r. w zakładzie fotograficznym Branda i Edera wykonana. 50 ct. w. a. Dawniejsza fotografia, cała figura, stojąca, roboty Wyspiańskiego — 50 ct. w. a. (biorąc 10 sztuk 4 złr.) 160. 5—6.

Co tylko

W PARYŻU, BERLINIE I WIEDNIU

dla D A M najnowszego wynaleść można było, sprowadził już znany z tanich cen

MAGAZYN

J. KÜHMAYERA

a mianowicie:

Suknie gotowe strojne i negligé od 18 zł. do 60 zł.

Mantyle, Narzutki, Paletoty i Płaszcze od 10 zł. do 100 zł.

Woolniane materje rozmaite od 36 kr. do 1 zł. 20 kr.

Jedwabne „ „ od 1 zł. 20 kr. do 8 zł.

Chustki Cachemire haftowane od 12 zł. do 80

„ Barege i Grenadine „ 4 „ „ 15

„ koronkowe „ 6 „ „ 80